№ 79. Środa, dnia 20 Września (3 Października) 1900 roku. Rok XVII.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

PRZEDPŁATA: W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1. Pocztą: Rocznie rub. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA: Na 1-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek. Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek. Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska, dom W-ej Abramowiczowej obok gmachu Rządu Gubernjalnego.

Przypominamy Szan. prenumeratorom naszym, iż czas odnowić prenumeratę kwartalną.

W d. 9 (22) i 10 (23) września 1900 r. sąd wojenny okręgu warszawskiego, rozpoznawszy dwie sprawy oddanych pod sąd przez Dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojskowego obwinionych: mieszczan Piotra Pawła (dwóch imion) syna Franciszka Czerwińskiego lat 21 i Konrada Stanisława (dwóch imion) syna Franciszka Jeziorowskiego lat 23, oraz włościan: Aleksandra syna Józefa Mrozika lat 22, Józefa Władysława (dwóch imion) syna Wincentego Krawczyka lat 21, Stanisława syna Jana Glińskiego lat 19, Andrzeja syna Franciszka Rutkowskiego lat 23 i Józefa syna Jana Karcza lat 26,—uznał: 1) wszystkie pomienione osoby za winne należenia do potajemnej polskiej partji socjalistycznej, mającej na celu obalenie istniejącego ustroju państwowego i ekonomicznego, i 2) Czerwińskiego za winnego dokonania, dla celów tejże partji, rozmyślnego zabójstwa na osobie majstra z fabryki Pelcera w Częstochowie, Józefa Szancenberga, pozostałych zaś oskarżonych: Jeziorowskiego, Mrozika, Krawczyka, Glińskiego, Rutkowskiego i Karcza za winnych popełnienia, dla celów tejże partji, na mocy uprzedniego między sobą porozumienia, rozmyślnego zabójstwa na osobie maszynisty z kopalni „Fanny“ w powiecie będzińskim, Jana Mazura.

Wskutek tego i na mocy art. 2, 10, 12, 279 ks. XXII wyd. 2-go Zbioru post. woj z r. 1869 i art. 119, 149, 152, 249, 250 i 1454 Kodeksu kar głównych i poprawczych, sąd wojenny okręgu warszawskiego postanowił: wszystkich pomienionych wyżej obwinionych skazać na karę śmierci przez powieszenie z pozbawieniem wszelkich praw stanu.

Po podaniu tych wyroków sądu do wiadomości Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, Jego Cesarska Mość w d. 13 (26) września r. b. w Spale Najmiłościwiej rozkazać raczył: zastąpić karę śmierci zesłaniem pomienionych obwinionych do ciężkich robót: Jeziorowskiego na dożywotnie ciężkie roboty, Czerwińskiego, Rutkowskiego i Glińskiego na lat 20, Karcza, Mrozika i Krawczyka na lat 15, wszystkich z pozbawieniem wszelkich praw stanu. *Warsz. Dniew.*

Warsz. Dniew. pisze:

„Wszyscy wymienieni we wczorajszej wiadomości naszej podsądni w sprawia dokonanych, w widokach partji polskiej socjalistycznej, zabójstw Szancenberga i Mazura, podali prośby najpoddańsze do Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana w d. 10 (23) i 11 (24) b. m. września o darowanie im życia. Jeden z pierwszych złożył swą prośbę w tym duchu Konrad Jeziorowski, kierujący działaniami innych. W swym telegramie najpoddańszym wyraził on skruchę zupełną z powodu dokonanego przestępstwa“.

SPRAWA WĘGLOWA
w Radomiu.

Im bliżej do zimy, tem żywiej zajmuje wszystkich pytanie: co będzie z opałem? Szczególniej pośród biedaków olbrzymiej trwoga wobec groźby marznięcia w nieopalonej izbie i braku ciepłej strawy. Ruch przy pracy nie zastąpi ciepła, i nie zastąpi go zziębnięta pierś matczyna, nie rozgrzeje i nie nakarmi dzieciny, choćby otworzyć dłań się chciała.

I gorące będą tylko łzy, które nędza z pod powiek wyciśnie, piekący będzie tylko ból, który niemoc w sercach zapali

I niejeden biedak rad nie rad szukać będzie pokrzepienia w wódce, by znaleźć je na chwilę, a na zawsze stać się nałogowcem.

„Czarne djamenty“—nigdy chyba ta nazwa nie była tak trafnie użyta dla węgla kamiennego, jak w czasach ostatnich, gdy brak tegoż ujawnił się w całej Europie i gdy spekulanci, korzystając z położenia, poczęli je wyzyskiwać w sposób haniebny.

Brak węgla nie jest chwilowy, p zeciągnąć się on może jeszcze czas długi, wywołują go bowiem: olbrzymi rozwój przemysłu i dróg żelaznych, pochłaniający coraz większe masy opału, a także chciwość przekupniów, którzy, dążą do podniesienia cen węgla.

Podobny stan rzeczy, może więc jeszcze długo być źródłem wyzysku ogółu jak dla właścicieli kopalń i hurtowników-monopolistów, tak i dla detalicznych przekupniów.

Troska więc nielada, zawisła nad głowami naszemi, nad złagodzeniem której poczynają poważnie rozmyślać prawie wszystkie miasta kraju naszego, Nie pozostał w tyle i nasz Radom, a nie poprzestając na rozmyślaniu, przystąpił do czynu. Zawsze dbały o dobro interesów miasta prezydent p. Zaremba i tym razem zainicjował i określił plan działania, a znalazłszy szczere poparcie i troskliwe współdziałanie w zamiarach swoich u J. E. Gubernatora Szczirowskiego, uzyskał pozwolenie na zawiązanie komitetu, któryby kwestję braku węgla w Radomiu zbadał gruntownie i zajął się środkami zaradczemi na przyszłość. Jednocześnie, zważywszy, że w ciągu zimy zeszłorocznej brak węgla kamiennego odczuwać się dawał wszystkim mieszkańcom miasta bardzo dotkliwie, że składnicy, korzystając z położenia, podnieśli ceny węgla do wysokości niebywałej i połączonej z wyzyskiem, szczególniej ludności ubogiej, p. Prezydent zwrócił się do p. Gubernatora z prośbą czyby nie można było dostać chociażby 1,500 wagonów węgla bezpośrednio z kopalń i sprzedawać go następnie wszystkim mieszkańcom Radomia przy pomocy składów prywatnych miejscowych, lecz po cenach z góry określonych przez władze miejskie.

Pan Gubernator, przyjmując prośbę powyższą bardzo życzliwie, zwrócił się natychmiast do zarządów Towarzystw: Sosnowickiego, Francusko - Włoskiego i Warszawskiego, z zapytaniem, czyby nie mogły sprzedać magistratowi radomskiemu 1,500 wagonów węgla, a w razie niemożności ilość choćby mniejszą, po cenie nie więszej od tej, którą płacą kopalniom stali odbiorcy.

Towarzystwa Warszawskie i Francusko - Włoskie odpowiedziały, że rozporządziwszy już całą pro-

---

GRYF. (10

Nad Wisłą

(z prawdziwego zdarzenia)

(Ciąg dalszy.)

— I 200 papierków spłaty. Gotowiuteńkie, kupiłbyś tą niwkę, co wedle naszego klina biegnie.

— Śliczności rola!—szepnął Franek.

Przed oczyma odurzonego chłopa stanął, jak na jawie, szmat równy, szeroki, czarnej sandomierskiej rędziny. Widział lśniące skiby, odwracane jego pługiem, czuł surowy zapach ziemi... Co tam za żyto było w tym roku! Ledwo snop dźwignął, takie ważne.

Westchnął. Z Marysią zbierał to żyto. W barwistej chustce, z błyszczącemi oczyma i rumianą twarzą—stanęła mu przed oczyma, jak żywa. Jak przed chwilą czuł ziemię matkę pod stopami, tak teraz poczuł jędrne ciało dziewczyny przy piersi.

— Oj dołoż ty, dolo!

— Czemu wzdychasz, jak miech? Całe to bogactwo będzie twoje—jeśli zechcesz.

— Rzekę—Grombina mówili, że i karą źrebicę dodadzą, jeśli godny parobek przyśle wódkę.

— Kiej, stryjno, okrutnie mi się udała ta Maryśka.

— Głupiś! rzekę. Jak się ożenisz, będzie ci wszystko jedno. To jeno tak z początku.

— Strasecznie mi jej żal...

— Tfu! marności gadasz—splunął Tomasz.

Franek się rośmiał.

— Niby stryjko gładkich niewiast nie lubili.

— A Maćkowa? a Jantka? a...

— Cichoj! zbereźniku, psia skóro!

— Nie tykaj dawnych rzeczy—nie tykaj!

— A ja ci mówię—dowodził podpiły Tomasz, że to wszystko głupstwo! Słyszysz? Głupstwo! I marność! Każda baba—takuleńka jedna, jak druga! I tylo! Napij się kieliszek!

Zapili drażliwe wspomnienia przeszłości.

— Jakże tam z tą Kasią?—zapytał stary grzesznik.

— Kiej stryjo mówili, że Gromby nie przyjmą wódki.

— Hm... Jeżeli pójdzie Tomasz Szaruch z wódką od ciebie i obieca zapis...

— Mówiliście—że majątek idzie na kościół.

— Idzie—abo i nie idzie. Jak wypadnie...

— Jeśli, rzekę, zasłuży kto na zapisowanie, to się i zapisze.

Frankowi pojaśniało w oczach—chciał już ująć za kolana stryja, ale się opamiętał.

Tyle razy o zapisie mówili i na gadaniu się kończyło. Nie złapią go na obietnicę—co nie, to nie!

— I cóż? Poślesz wódkę?

— Ej, gdzie mi tam do takiej bogaczki. Sierotę biedną wezmę.

— Bieda cię zje.

— Jak wola Boża!—z rezygnacją odpowiedział.

Tomasz się zasępił. Przywykł do chłopca; pełno go było i w polu i w domu. I ta okowita, ta okowita!

— Słuchaj no, Franek!—zaczął Tomasz.

— Nie bądź głupi, rzekę.

— Wódki słodkiej przynoś i do Kasi walę.

— Wlaziesz odrazu w dobro wszelakie, w majątek.

— Przykupisz gruntu—będziesz gospodarz, jak się patrzy.

— Takie korale, takie przyodziewki, tyla pościeli.

— Samo ci w ręce lezie. Do ciebie!

Znów przypili. Franek się zadumał.

Ha, niechby ta była i Kaśka... Wezwyczai się. Stryjna mówię i stryj mówią, że wszyćko jedno... Musi wiedzą... znające ludzie... hm...

— A to zapisowanie? jakże będzie?—spytał.

— A pójdziesz do Kasi?

Franek przechylił kieliszek.

— Ha—wyrzekł ostro. Zapiszcie rejentownie i chałupę—to i pójdę!

Stary się zawachał.

— Jeno ten pochówek...

— Co gadać! Toć i ja was pochowam, kiej przyjdzie czas.

— Uczciwie? po chrześcijańsku?

— Toć nie pogan jestem, jeno sprawiedliwy katolik.

— I księży przystawisz? i światło? i granie?

— I murowany grób?—dodaje Tomaszowa.

— Niech będzie murowany.

— Nie cyganisz?

— Każcie zapisać rejentowi.

— Kto ta po śmierci będzie prawował.

— No—to ostawcie co gruntu na ów pochówek.

Stary uśmiechnął się radośnie. (d. c. n.)

dukcją węgla, nie są już w możności zadość uczynić żądaniom p Gubernatora. Towarzystwo Francusko-Włoskie dodało przytem, że jeżeli zdoła powiększyć swoją produkcję w sezonie nadchodzącym, a co zależne jest od dostatecznej ilości robotników, to będzie mogło po pierwszym stycznia r. p. węgiel jeszcze nie sprzedany przeznaczyć dla miasta Radomia. Zaś towarzystwo Sosnowickie zakomunikowało, że jakkolwiek dostawy 1,500 wagonów przyjąć na siebie nie może, nie odmawia jednak ofiarowania do rozporządzenia magistratu miasta Radomia 100 wagonów 610-cio pudowych, w przeciągu czasu od 1-go października do 1-go kwietnia 1901 roku, po cenie 80 kop. za cetnar metryczny (korzec) loco kopalnia i to dostarczanych w miarę możności, bez odpowiedzialności za terminową dostawę.

Wobec takich warunków, o zaopatrzeniu miasta w węgiel, w sposób powyżej podany, mowy być nie mogło, i należało tylko zastanowić się nad tem, w jaki sposób należy rozporządzić węglem zaofiarowanym przez Tow. Sosnowickie, tak żeby z jednej strony oddziałać na handel węglem w mieście i powstrzymać dążenia składników do sztucznego podnoszenia cen, a z drugiej — mieć możność dostarczenia węgla choć dla klasy biednej po cenie zniżonej lub nawet darmo.

Kwestją tą właśnie zajął się komitet węglowy na posiedzeniu odbytem w d. 17 b. m. w sali magistratu. Przedewszystkiem komitet przystąpił do wyjaśnienia stanu, w którym znajduje się handel węglem w Radomiu w chwili obecnej.

Otóż, składów które sprzedają węgiel w Radomiu jest 18-cie; w liczbie tej 5, których właściciele sprowadzają węgiel w partjach większych, zakupując go już z rąk drugich t. j. od handlarzy hurtowników; reszta składów otrzymuje węgiel w ilości po kilkadziesiąt korcy już z rąk trzecich t. j. od pięciu składników wyżej wymienionych. W zimie liczba drobnych składów węgla powiększa się do 30-stu i więcej. (d. c. n.) *S. J.*

Radom i Okolice.

W kościele po-Bernardyńskim przez cały październik, jako miesiąc poświęcony czci Różańca świętego o godz. 5-ej po południu będą odprawiane odpowiednie nabożeństwa, podczas których wierni wraz z kapłanem będą odmawiali modlitwy różańcowe.

Ruch służbowy. Decyzją p. Zarządzającego Izbą Skarbową Radomską mianowani zostali: radca honorowy *Rokoszny*—buchalterem Izby; pomocnik buchaltera, radca honorowy *Bawakin* — naczelnikiem wydziału; pomocnik naczelnika wydziału, sekretarz gubernjalny *Szabunjo*—pomocnikiem buchaltera i kancelista Izby—*Kuźmin* pomocnikiem naczelnika wydziału Izby Skarbowej.

Komitet węglowy. Do komitetu węglowego, zawiązanego z polecenia J. E. p. Gubernatora radomskiego w celu obmyślenia środków zapobiegawczych przeciw brakowi i drożyźnie węgla w mieście naszem, należy: Prezydent miasta Konstanty Zaremba, policmajster miasta Włodzimierz Michniewicz, dr. Zygmunt Płużański, dr. Jan Przychodzki, adwokat przysięgły Karol Staniszewski, p. Mikołaj Jermoliński, p. Czesław Golczewski, pr. Prosper Jarzyński, p. Józef Hempel, p. Franciszek Winckenhagen i p. Szczęsny Jastrzębowski, redaktor „*Gazety Radomskiej*". Komitet postanowił otworzyć skład miejski węgla przy ulicy Długiej. Bliższe szczegóły o działalności i zamiarach komitetu czytelnicy znajdą w artykule na czele numeru dzisiejszego.

Kuratorjum trzeźwości. Dn. 8/21 z. m. p. pomocnik jenerał-gubernatora warszawskiego r. t. Podgorodnikow zatwierdził w godności kuratorów okręgowych kuratorjum trzeźwości w pow. Kozienickim pp.: F. Fabowskiego, S. Gogacza, W. Kibila, L. Lipskiego. W. Szmidla i H. Wielowieyskiego; w pow. Iłżeckim: pp.: A. Kolendę i W. Wesołowskiego. W godności członków popierających na m. Radom zatwierdzonych zostało 34 osób, a mianowicie: pp.: R. Bekerman, W. Cennére, S. Gąsowski, J. Gałkowski, W. Girarde, J. Goldstein, H. Hohendorf, S. Ipatow, B. Jabłoński, J. Janaszek, M. Janaszek, S. Jastrzębowski, M. Kołowrotski, P. Kowalewski, K. Kozerski, A. Kulesza, A. Kuropatwiński, K. Luboński, F. Myśliwski, S. Ogórkowski, B. Okuniewski, M. Olewiński, G. Pawlikowski, J. Potępski, D. Prażmowski, L. Prószyński, F. Romanowicz. L. Skorżyński, W. Szalimow, W. Szlezyngier, M. Terpiłowski, B. Wolski, J. Wołowski i F. Zieliński.

Nabożeństwo żałobne. Dzisiaj o godz. 8½ rano w kościele po-Bernardyńskim odprawione zostało nabożeństwo żałobne za ś. p. Franciszka Laskowskiego, długoletniego zasłużonego pomocnika naczelnika straży ogniowej ochotniczej w Radomiu. Na nabożeństwo to zebrało się sporo kolegów i podwładnych zmarłego, w celu pomodlenia się za spokój duszy jego i uczczenia pamięci człowieka, który położył dla straży naszej tyle zasług.

Loterja fantowa. W ubiegłą niedzielę odbyła się w ogrodzie Nowym loterja fantowa na dochód tutejszego Towarzystwa Dobroczynności. Chociaż rachunki nie zostały jeszcze ukończone, można jednak przypuszczać, że zabawa niedzielna przyniesie Towarzystwu przeszło 1000 rubli zasiłku. Koło namiotów z biletami panował nieustanny tłok—co się zaś działo koło namiotów, gdzie wydawano fanty, trudno opisać; członkowie straży ogniowej, delegowani do pilnowania porządku zaledwie mogli dać sobie radę—pokazuje się że po 2-ch ludzi do namiotu to stanowczo zamało.

Wydawania fantów łaskawie podjęły się w jednym namiocie: p-ni Ettingerowa z córkami oraz pp.: Jarzyński i Zaleski, w drugim zaś—p-ni Glogierowa. Załuska i pp.: Glogier i Wędrychowski.

Sprzedaż biletów loteryjnych wzięły na siebie w namiocie № 1 panie: Dobrzańska, Hertlowa. Idzikowska, Michalska i p-na Terechówna. pomagali im pp.: Dobrzański, Hertel. Papiewski, Paluchowski i Pawlikowski; w namiocie zaś № 2—p-ni Mieszkowska z córkami, p-ni Wietrzykowska oraz pp.: Jastrzębowski. Kindler i Wołowski.

Bilety wejścia sprzedawali pp. Jasicki. Michalski i Stankowski.

Ogród, iluminowany z nastaniem zmroku lampionami chińskiemi, roił się od rozbawionych tłumów, biletów wejścia sprzedano 2800 z górą.

Zabawę zaszczycił swą obecnościa JW. Naczelnik Guberni.

Wieczór deklamacyjny. Znany deklamator p. Maurycy Kisielnicki podjął się ogromnej pracy deklamowania z pamięci ostatniej części „Krzyżaków"—Bitwy pod Grünwaldem, czytanej przez autora w Krakowie i we Lwowie. P. Kisielnicki gościł już w kilku miastach większych miastach prowincjonalnych, a pisma łódzkie i inne odzywają się o nim wprost entuzjastycznie o jego wieczorach deklamacyjnych; podobny wieczór p Kisielnicki urządza i u nas jutro, t. j. d. 4 b. m. w sali resursowej. Nie wątpimy, iż publiczność nasza, wrażliwa zawsze na to co piękne i szlachetne, poprze pracę sumiennego artysty, odznaczającego się zawsze poważnym kierunkiem w umiłowanej przez się sztuce deklamacyjnej.

Koncert. W sobotę nadchodzącą d. 6 b. m. odbędzie się w sali Resursy miejscowej koncert dwóch sióstr panien Zofji i Marji Naimskich. Obie artystki, jak już wspominaliśmy, koncertując w Wiedniu, we Lwowie, Płocku, Sosnowcu, Dąbrowie, wszędzie cieszyły się niemałem a zasłużonem powodzeniem.

Pisma wiedeńskie: „Fremden Blatt" i „Neues Winer Journal", wróżąc koncertantkom dużą przyszłość i przyznając im talent niepospolity, mówią, że jak p. Zofja Naimska, uczennica pr. Michałowskiego, a następnie prof. Leszetyckiego, tak i p. Marja Naimska uczennica prof. Grüna z Wiednia, przynoszą grą swoją prawdziwy zaszczyt profesorom, pod których kierunkiem się kształciły. Koncertantki wykonają: p. Zofja Naimska (fortepian)—Barcarollę Leszetyckiego Krakowiaka Podarewskiego, Nocturn des dur, Poloneza b dur Chopina i Rapsodję Liszta; p. Marja Naimska (skrzypce): Adagio i Gondolierwę Riesa, Romans Swendsena, Mazurek Wieniawskiego, Balladę i Poloneza Vieuxtemps'a.

Teatr ludowy. W przyszłą niedzielę w teatrze letnim przy ul. Spornej Kuratorjum trzeźwości urządza przedstawienie ludowe, podczas którego grono amatorów, grywających stale od jakiegoś już czasu, wystawi trzy oryginalne jednoaktówki polskie: „Pokój do wynajęcia"—krotochwila Popławskiego i Golańskiego, „Kajcia"—S. Dobrzańskiego i „Łobzowian", sztukę ze śpiewami i tańcami Wład. Anczyca. Na zakończenie odtańczony zostanie mazur z figurami: tańczyć go będzie 6 par.

Sznurki w pieczywie. Panowie piekarze radomscy popierają bardzo czynnie przemysł powroźniczy, w oryginalny tylko bardzo sposób: oto kawałki sznurków, różnej grubości i długości, umieszczają wciąż w pieczywie swego wypieku—z rozmaitemi widać okazami wyrobów powroźniczych starają się zapoznać publiczność kupującą u nich chleb. Co prawda, ogół mieszkańców Radomia wolałby zapewne, by panowie właściciele zakładów piekarskich byli mniej dbali o interesy powroźników, a za to więcej trochę zwracali uwagę na porządek w swych zakładach i na staranne przesiewanie mąki. Wczoraj przyniesiono nam znowu kawałek chleba ze szpagatem—w bochenku całym był kawał sznurka długości przynajmniej łokciowej; już po raz drugi widzimy chleb z tej samej piekarni z tego rodzaju zbytecznemi zupełnie dodatkami.

Od ogłoszenia firmy, która w podobnie niedbały sposób przyrządza swe wyroby powstrzymuje nas tylko nadzieja, że pan właściciel jej zechce złożyć pewną sumkę na cel dobroczynny według własnego uznania i na przyszłość będzie staranniej przesiewał mąkę.

Kości ludzkie. Wczoraj przy kopaniu dołu pod słup dla przewodników elektrycznych na Lubelskiej obok kościoła po-Bernardyńskiego natrafiono na kości ludzkie; kości te zostaną pochowane na cmentarzu.

Kolej z Ostrowca do Sandomierza i z Opatowa do Staszowa. Na ręce J. W. Gubernatora radomskiego p. Szczirowskiego złożono w tych dniach podanie o koncesję na budowę kolejki podjazdowej, wązkotorowej (szerokości 0,75 metra) z Ostrowca do Sandomierza, z gałęzią z Opatowa do Staszowa. Długość kolejki od Ostrowca do Sandomierza wyniesie wiorst około 42, z Opatowa do Staszowa wiorst 33, czyli razem wiorst 75. Kolejka ma mieć 5 stacji: Ostrowiec, Opatów, Sandomierz, Iwaniska i Staszów i 5 przystanków: Sadowe, Włostów, Kleczanów, Kobylany i Bogorja. Korzyść, jaką odniesie to połać guberni naszej, którą kolejka ma przeciąć, nie podlega najmniejszej wątpliwości. Zyskają na niej rolnictwo, handel i przemysł całej okolicy, która urodzajnością ziemi swojej, dużą produkcją buraków cukrowych, bogactwem w rudy żelazne, a może i węgiel w kopalnie kamienia ciosowego, wapna, gliny ogniotrwałej i ceramicznej zapewni przyszłej kolejce znaczne źródła dochodu. Całe przedsiębiorstwo prowadzone będzie siłami i kapitałami krajowemi.

Bomby czekuladowe. Jak donosi „*Warsz. Dniew.*" władza zabroniła cukiernikom sprzedawania bomb czekoladowych, zawierających „niespodzianki" wyrobione z metalu, uznano je bowiem za szkodliwe dla zdrowia.

Sandomierz. (Kor. „Gaz. Rad."). Jak wiadomo, dotychczas w Ostrowcu i Opatowie żydzi utrzymywali dorożki dla dogodności podróżnych, wynajmując na furmanów dla pokrycia swojej firmy katolików, ludzi najgorszej konduity.

Ci dorożkarze zdzierstwo i wyzysk posuwali do niemożebności, składając obdzieranie podróżnych już to na złą drogę, już to na ilość pakunków lub podróżnych, a kobiety same, bez opieki ze strachem puszczały się w drogę z dorożkarzem, bo było parę wypadków bardzo przykrych, które jednak faktycznie dla ukarania winnego udowodnić było trudno; jednem słowem, położenie podróżnych zmuszonych jechać dorożką do Ostrowca, było nie do zazdrości. Chrześcianie bali się konkurować z żydowskimi furmanami pod grozą rozmyślnego otrucia, lub okaleczenia koni, gdyż przy żydowskiej talmudycznej korporacji i policja zaradzić temu nie może. Od miesiąca mieszkaniec m. Ostrowca pan Poncet, wyjednawszy pozwolenie, odważył się puścić w ruch, dla dogodności podróżnych karetki chodzące z Ostrowca do Sandomierza; żydom się to bardzo nie podobało i, nie przebierając w środkach, aby zle uprzedzić publiczność, zaczęli rozpuszczać różne kłamliwe wieści: że karetki na czas do kolei nie zdążają, że się psują w drodze, że konie są narowiste, że podróżni pod każdą górą muszą wysiadać i t. p.—jednem słowem robili co tylko mogli, aby zniechęcić podróżnych, a tym sposobem zmusić p. Ponceta do zaprzestania wysyłania karetek. Widząc jednak, że dotychczasowe ich usiłowania nie odnoszą skutku, bo nowe przedsiębiorstwo, znalazłszy poparcie i opiekę władzy, nie wyzyskuje podróżnych, znalazło u ogółu chętne przyjęcie, chwycili się innego środka: Dia 11 (24) września, korzystając z terminu Zjazdu Sądu Zjazdowego w Sandomierzu, a z tego powodu powiększenia publiczności, kiedy do Sandomierza przyjechała karetka i zatrzymała się przed Hotelem Podolskim, jednocześnie w ślad za nią przyjechał jakiś człowiek, w parę chłopskich koni, pozostawił swój wóz przy hotelu w głuchej uliczce, a sam wszedł do stajni hotelowej i tu, rozmawiając z furmanami, pod pretekstem chwalenia rasy koni, dowiedział się czyje, i gdzie konie stoją, i kiedy furman cztery konie od karetki zaprowadził do wody, zaraz z swoją furmanką znikł bez śladu. Tymczasem furman p. Ponceta, wróciwszy z końmi, gdy miał im nasypywać owies, spostrzegł w żłobie biały proszek, okazało się po ekspertyzie, że było to z pół funta arszeniku wsypanego z widocznym celem otrucia koni, pomimo jednak energicznego poszukiwania przez policje, winowajca nie został przytrzymany.

Komunikując ten fakt, co żydzi uczynili z rozmysłem miał on miejsce w święta Trąbki, — aby usunąć od siebie wszelkie podejrzenie: uprzejmie proszę wydrukować takowy w swojej „Gazecie" dla przestrogi chrześcjan, chcących konkurować z żydami w jakiemkolwiek przemyśle, aby się mieli na baczności, gdyż żydzi nie przebierają w środkach, gdy chcą usunąć z drogi tego, kto stanie im na przeszkodzie do robienia geszeftu. *Sandomierzanin.*

Opatów. (Kor. „Gaz. Rad.". D. 23 z. m. o godzinie 7-ej wieczorem we wsi Kochów z niewiadomej przyczyny spaliły się dwie stodoły ze zbożem i dwa domy mieszkalne.

Straż ogniowa ochotnicza, zawiązana niedawno w mieście naszem, coraz bardziej organizuje się, dla nabrania wprawy i karności odbywa częste próby i gimnastykuje się na placu specjalnie na ten cel przeznaczonym.

Jesień mamy bardzo ładną, zabieramy się już do kopania kartofli i innych roślin pastewnych—ozimina zaczęła się już zielenić. Oile na wiosnę było dużo zajęcy w polach, to o tyle teraz trudno spotkać szaraka.

W kościele parafjalnym w Krzyżanowicach pobłogosławiony został związek małżeński p-ny Zofji Niemirzecównej z p. Kaźmierzem Garbowskim.

W prastarej świątyni naszej poświęcony został pomnik ś. p. Kobylińskich, niegdyś właścicieli Wąworkowa.

Odznaczenia. Na wystawie koni w Warszawie, uroczystego aktu poświęcenia której dokonał ks. prałat Siemiec, otrzymali nagrody następujący wystawcy z gub. Radomskiej: pp: Władysław Jelski z Szumska, Witold Mroziński z Kłudna i ks. Aleksandrowa Lubecka.

Zamknięcie pieca. Założony parę lat temu piec wapienny w Rudzie Wielkiej, gm. Kowala, przestał być czynny, wskutek czego zamknięto i przystanek, noszący tę samą nazwę.

Stypendjum. Wakuje obecnie stypendjum t. zw. Aleksandryjskie. Do stypendjum tego wynoszącego 200 rubli rocznie mają prawo synowie urzędników cywilnych, urodzeni w gub. Radomskiej (w dawnych jej granicach, przed podziałem na gub. Radomską i Kielecką), kształcący się w Uniwersytecie Warszawskim lub jakimkolwiek innym w Państwie.

Pierwszeństwo do otrzymania stypendjum mają sieroty i synowie rodziców niezamożnych, odznaczający się postępami w naukach i wzorowem sprawowaniem się.

Kandydaci do tego stypendjum powinni nie później jak d. 14 listopada r. b. złożyć odpowiednie podanie do Rządu Gubernjalnego w Radomiu wraz z następującemi dokumentami: 1) metryką urodzenia, 2) patentem gimnazjalnym, 3) świadectwem iż są zapisani na listę słuchaczów jednego z uniwersytetów państwowych. 4) atestatem lub stanem służby ojca, 5) świadectwem co do stanu majątkowego i rodzinnego kandydata; świadectwo to, jeżeli ojciec kandydata żyje, winno być wydane przez bezpośrednią władzę jego, jeżeli zaś umarł—przez organy administracyjne i poświadczone w odpowiednim urzędzie powiatowym.

Spadki wakujące. Wydział hypoteczny sądu Okręgowego Radomskiego ogłasza, że po śmierci; 1) Feliksa Gomulińskiego, zmarłego w Warszawie d. 3 grudnia r. z., współwłaściciela osady folwarcznej „Florus" w Wierzbniku, 2) Zofji Antoniny Marji Aleksandry z domu Karskiej żony Antoniego Łempickiego zmarłej we wsi Gierczyce 28 lipca r. b., wierzycielki sumy rub. 30000 zabezpieczonej na dobrach Gierczyce. 3) Tauby z Lubelskich Sznajder, zmarłej w Sandomierzu 8 stycznia r. z., wierzycielki sumy rub. 600 zabezpieczonej na hypotece dóbr Mieciów, pow. Sandomierskiego. 4) Bernarda Gierada, zmarłego w Janczycach 3 marca 1898 r., współwłaściciela części dóbr Janczyce, pow. Opatowskiego, 5) Michała Golińskiego zmarłego w Piętkowicach d. 4 lutego 1897 r., właściciela części majątku Piętkowice, pow. Iłżeckiego, 6) Szymona Osuchowskiego zmarłego w r. 1831 i Wiktora Osuchowskiego, zmarłego w Paryżu w r. 1848, współwierzycieli funduszu depozytowego, 7) Karola Frydrychewicza, zmarłego w Nowym-Ksawerowie 24 lipca 1881 r., właściciela 60 morgów gruntów w majątku Bobrek, pow. Radomskiego, 8) Apolonji Stańczykowskiej, z domu Michalskiej, zmarłej we wsi Rożek 23 lipca 1890 r., współwłaścicielki osady młynarskiej „Rożek Janikowski"—otworzyły się spadki. Ostateczny termin ukończenia postępowania spadkowego naznaczony został na dzień 4 (17) kwietnia 1901 r.

Wypadki nieszczęśliwe. Na łąkach wioski Wólka-Pętkowska, gm. Pętkowice, pow. Iłżeckiego znaleziono trupa 5-cio letniej Anny Kołodziejczyk, która przez własną nieostrożność utonęła w kałuży.

—We wsi Baranach, gm. Miedzierza, pow. Koneckiego włościanin Antoni Bednarek spadł z drzewa i potłukł się tak mocno, że wkrótce umarł.

Zadanie ciężkich ran. Włościanin Jan Biedko i córka jego Juljanna, mieszkańcy Woli-Goryńskiej, gm. Jedlińsk pow. Radomskiego zadali motyką ciężkie rany Janowi Jakubiakowi, który zabraniał im kopać na swem polu kartofle.

Kradzież. W Mirżcu, pow. Iłżeckiego w sklepie monopolowym niewiadomy sprawca wyłamał okno i ukradł cztery butelki spirytusu wartości 3 rub. 45 kop.

Wypadek przy pracy. W Klimkiewiczowie pod Ostrowcem kawał żelaza, spadając z wagoniku, zgruchotał lewą nogę robotnikowi Antoniemu Kabatowi.

Wypadki nagłej śmierci. W Bronowicach, gm. Góra-Puławska pow. Kozienickiego zakończyła nagle życie 15 sto letnia żydówka Gitla Mitelman.

— Józef Kolbus, mieszkaniec wsi Pilichowice, pow. Opoczyńskiego zmarł nagle na apoplekcję.

— W Klimkiewiczowie zmarł nagle dozorca robotników Ostrowieckich zakładów przemysłowych Wincenty Pawłowski.

Znalezione ciało martwe. W Mniszewie, gminy Rozniszew, pow. Kozienickiego na brzegu Wisły znaleziono trupa nieznajomego mężczyzny z oznakami gwałtownej śmierci. Denat mógł liczyć około 30-tu lat.

PODZIĘKOWANIE.

Rada Towarzystwa Dobroczynności niniejszem składa publiczne podziękowanie Wielmożnym Paniom: Cybulskiej, Hertlowej, Łepkowskiej, Nynkowskiej, Ślaskiej, Wietrzykowskiej oraz Wielebnym Siostrom Miłosierdzia—za łaskawe zajęcie się zbieraniem fantów i pieniędzy na loterję, która odbyła się w ubiegłą niedzielę; J. Wielmożnym dowódcom 7-ej artyleryjskiej brygady i pułku Mohylewskiego—za udzielenie orkiestr pułkowych; Wielmożnym: Kosińskiemu—za bezinteresowne zbudowanie ze swojego materjału namiotów, Wójtowiczowi, właścicielowi zakładu tapicerskiego, za bezinteresowne i bardzo gustowne przybranie tychże w części swojemi materjami, Grodzickiemu—za niepobranie należności za miejsce na słupach ogłoszeniowych, Członkom straży ogniowej za utrzymywanie porządku podczas loterji, wreszcie wszystkim, którzy pośpieszyli ze złożeniem ofiar lub czynną nieśli pomoc przy urządzeniu zabawy.

Szczegółowe sprawozdanie kasowe podane będzie w następnym numerze po zamknięciu rachunków.

Głos w sprawie zaniechania handlu i kupna w dnie świąteczne.

Kielce w ostatnim czasie dały piękny przykład wszytkim naszym miastom i miasteczkom, w których istnieją sklepy chrześcjańskie, poszanowania dni świątecznych, gdyż tamtejsi właściciele sklepów—chrześcianie postanowili zaniechać otwierania swych sklepów w niedziele i święta. Za tym przykładem winni pójść wszyscy właściciele sklepów i handlów w kraju całym Dotychczas pod względem świętowania niedzieli i innych dni uroczystych, nas, katolików, zawstydzali protestanci i żydzi. Niechże odtąd inaczej będzie, niechże katolicy zrozumieją ważność należytego obchodzenia dni Panu Bogu poświęconych, niechże nie myślą dorabiać się grosza z krzywdą Bożą. Jeżeli bowiem krzywda ludzka prędzej lub później wychodzi, jak to mówią, krzywdzicielowi bokiem, to czyż można przypuścić, iż krzywda czci i chwale Bożej wyrządzona przez prowadzenie handlu w dnie świąteczne, w które każdy katolik ma obowiązek wysłuchania Mszy św. i kazania, ujdzie zasłużonej kary? Nie łudźmy się! Otóż kupcy i przemysłowcy winni się dobrze nad tem zastanowić. Żeby zaś nie wymawiali się zapotrzebowaniami w te dnie kupujących i stratą zysków, to obowiązkiem jest kupujących zaniechać zakupów w dnie świąteczne, a robić je w wilje świąt lub niedziel, albo odłożyć je do dnia następnego po uroczystości lub niedzieli. Nie mam tu jednak na myśli tych, którzy w rannych godzinach muszą kupować artykuły spożywcze. Ogół naszego społeczeństwa nie zdaje sobie z tego żadnej racji, nie zastanawia się nawet nad tem, czy to godzi się, czy to przyzwoicie i czy to grzech zamieniać dzień Pański na dzień jarmarczny, i dlatego, jak mówi przysłowie: „zarówno uważa świątek i piątek". Jeszcze do pewnego stopnia można w tej mierze uwzględnić lud roboczy, zajęty ciężką pracą przez cały tydzień, gdyż kiedyindziej niema sposobności porobić koniecznych sprawunków. Powiedziałem „do pewnego stopnia", bo ileż to bywa jarmarków, podczas których można wszystkiego dostać, a na które lud bardzo licznie uczęszcza? Ale inteligiencja, do tego mieszkająca w mieście, nie może w żaden sposób być wytłomaczona, jeżeli najrozmaitsze sprawunki w te dnie załatwia, bo i czasu jej nie brak i sklepy ma pod bokiem. Co dziwniejsza, panie nasze, któreby jako „płeć pobożna" (*devotus foemineus sexus*) winny przodować w przestrzeganiu dni świętych. często chodzą po chrześciańskich, a nawet żydowskich sklepach, za kupnem towarów łokciowych i innych w dnie świąteczne, chociaż nigdy się o to nie pokuszą, aby pójść do tych ostatnich w szabas lub w święta żydowskie. Dlaczego? bo wiedzą, że żyd szanuje swój zakon, i za żadne pieniądze sklepu nie otworzy i nic nie sprzeda. To też, przewidując nadejście świąt żydowskich lub szabasu, zawczasu się we wszystko, czego im potrzeba, zaopatrują. Ale iść do żyda w swój dzień świąteczny nie uważają sobie za ubliżenie, nie sądzą, aby przez to gwałciły swój zakon ewangieliczny. Żyd jednak z boku z nas katolików szydzi i lekceważy sobie naszą religję, widząc ją przez nas samych lekceważoną wskutek zakupów u niego robionych i sprzedaży towarów w sklepach chrześciańskich, których u niego dostać nie można. Mam nadzieję, że inteligiencja nasza w ogóle, a panie w szczególności zaniechają brzydkiego i grzesznego zwyczaju załatwiania interesów w sklepach czy to chrześciańskich, czy też w żydowskich, w niedziele i święta i że nie będą już pod tym względem dawać złego przykładu prostaczkom

Tym sposobem inteligiencja nasza okaże się warstwą wierzącą i przodującą z pożytkiem niższym warstwom narodu; panie zaś pokażą się nieodrodnemi córami swych matek, z czasów żywej u nas wiary, i usprawiedliwią nazwę dawane im przez kościół św. „płci pobożnej". Jeżeli się szanowne panie wyzwolicie z tego zastarzałego zwyczaju, to dacie dowód prawdziwej emancypacji, emancypacji w duchu chrześciańskim, za co spotka was uznanie i cześć.

Ks. A. R.

Z Kraju.

Pomnik Mickiewicza. W okolicy Raszyna, w majątku Drozdy, istnieje prześliczny park, który czasami jest nawiedzany przez Warszawian, urządzających wycieczki rozrywkowe po okolicach podmiejskich. W parku tym, w miejscu najpiękniejszem, zasadzono tablicę żelazną z napisem: „Ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin największego z wieszczów polskich Adama Mickiewicza. Szanujcie tę drogą pamiątkę. 1898 r."

„Przegląd Chemiczny". Otrzymaliśmy pierwszy numer tygodnika, który pod powyższym tytułem wychodzi pod redakcją p. Aleksandra Peszkego. Pismo przeznaczone jest dla chemików i ludzi zajmujących się chemią z upodobania. W przeglądzie pomieszczane będą między innemi: artykuły z dziedziny nauk czystych: chemji, mineralogji, kalorymetrji i magnetyzmu, rozprawy o przedmiotach technologji chemicznej i elektrotechniki, wiadomości o najnowszych wynalazkach chemicznych, ulepszeniach i patentach, o cenach chemicznych przetworów, dane statystyczne odnoszące się do handlu chemicznego i przemysłu, opisy maszyn i urządzeń dla fabryk chemicznych, pracowni, elektrycznej trakcji oświetlenia, przenoszenia sił, a także rysunki i ogłoszenia.

Ze świata.

Z Rzymu donoszą: „Encyklika papieska" o demokracji socjalnej będzie ogłoszoną d. 30-go września. Będzie ona niejako dopełnieniem słynnej encykliki Leona XIII „Rerum novarum," o dzisiejszem położeniu klas roboczych i zarazem uznaniem kierunku socjalno-demokratycznego chrześcijańskiego. W tej nowej encyklice Ojciec św. wytknie w wielkich linjach program demokracji chrześcijańsko-katolickiej, wykazując jednocześnie niebezpieczeństwa fałszywego tłómaczenia idei, która sobie dzisiaj ogólnie drogę toruje.

(NADESŁANE).

Kwerenda historyczna. Do większej pracy p. t. „Czasy namiestnictwa ks. Paskiewicza 1831—1856" pragnąłbym, między innemi, zużytkować w najszerszej mierze świadectwa spółczesne polskie, drukiem nieogłoszone. Niniejszem upraszam osoby, będące w posiadaniu niewydanych pamiętników lub innych dokumentów, dotyczących całości lub części wskazanego okresu, o użyczenie mi ich dla rzeczonej pracy. Odpowiednie papiery proszę nadsyłać pod moim adresem do redakcji *Biblioteki Warszawskiej*, Warszawa, Warecka, 14. Pożądane jest w każdym wypadku dołączenie dokładnej wskazówki: 1) o ile właściciel nadsyłanych papierów życzy sobie zachowania w dyskrecji ich pochodzenia przy zużytkowaniu ich w mojej pracy; 2) jakie wogóle czyni zastrzeżenia pod względem ich użytkowania (dosłownie czy w strzeszczeniu, w całości czy częściowo); 3) na jaki czas papiery zostają użyczone oraz dokąd i jaką drogą mają zostać zwrócone?

Inne pisma polskie proszone są o łaskawe przedrukowanie odezwy niniejszej.

Szymon Askenazy.

Warszawa 22/IX r. 1900.

Telegramy.

Petersburg, 28 z. m. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, oraz Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna wraz z Najdostojniejszemi Dziećmi

raczyli w d. 27 września opuścić Spałę i wyjechać na południowy brzeg Krymu.

Petersburg, 1-go b. m. Ich Cesarskiej Mości Najjaśniejsi Państwo z Najdostojniejszemi Dziećmi przybyli w dniu 30 z. m. do Sewastopola.

Szanghaj, 1-go b. m. Ogłoszono ukaz wydany w Tainanfu 25 z. m., "gdzie cesarz składa z siebie odpowiedzialność za to, co zaszło. Winni są niektórzy wyżsi urzędnicy, którzy popierali bokserów.

Szanghaj, 1-go b. m. Cesarz chiński zgodził się na uroczyste odwiedzenie mogiły Kettelira. Dwór wydał rozkaz przygotowania pałacu w Sinaufu na przybycie cesarza

Taku, 1 b. m. Hr. Waldersee przybył do Tientsinu.

Londyn, 1 b. m. Z Pekinu donoszą, iż ks. Tuan na swem obecnem wysokiem stanowisku, na mocy edyktu cesarskiego, zdegradował trzech książąt i ukarał wielu urzędników przyjaznych europejczykom.

Berlin, 1 b. m. Odpowiedź Anglji na notę hr. Bülowa do tej pory jeszcze nie nadeszła. W tutejszych kołach rządowych chcą to opóźnienie tłomaczyć jak najniewinniej utrudnieniem komunikacji telegraficznej pomiędzy Londynem i Pekinem. W gruncie rzeczy przecież, skutkiem milczenia Anglji, stosunki pomiędzy obu gabinetami są bardzo naprężone.

Petersburg, 30 z. m. Depesza posła Giersa: zgodnie z Najwyższym rozkazem wyjeżdżam w sobotę z całą misją do Tien-Tsinu. „Goniec Urzęd."

Petersburg, 30-go z. m. Twierdzą, że dziś będzie otrzymany z Taj-Yan Fu ukaz cesarza o usunięciu i pozbawieniu rang przewódców powstańców: książąt: Tauna, Czuanga i Lana, kanclerza Kan-Ya i policmajstra In-Yana.

Londyn, 1-go b. m. W ostatnich dniach pomiędzy gabinetami londyńskim i holenderskim odbywała się żywa wymiana depesz w sprawie wyjazdu Krügera do Europy. Rząd angielski nadmienił, iż nie ma nic przeciwko wyjazdowi Krügera do Europy, wywiezienie natomiast skarbu i archiwum państwowego będzie uważał za naruszenie neutralności. Wobec tego oświadczenia rząd holenderski polecił kapitanowi statku „Gelderland" zobowiązać Krügera, by jego pakunki zawierały wyłącznie własność prywatną.

Rzym, 1-go b. m. Królewska para włoska zapowiedziała swoje przybycie do Berlina, na maj roku przyszłego. Zawiadomiła o tej wizycie dwór berliński specjalna misja, wysłana teraz celem notyfikacji o wstąpieniu na tron Wiktora Emanuela III.

Rozmaitości.

Cenny wachlarz posiada Adelina Patti, dzisiejsza baronowa Cederstroem. Widnieją na nim nietylko podpisy własnoręczne wszystkich monarchów europejskich, ale i dedykacje, w których wyrażają swój podziw dla wielkiej artystki. Między innemi cesarz niemiecki Wilhelm I napisał: „Najcudowniejszemu słowikowi wszystkich czasów": królowa angielska: „Jeśli król Lear miał słuszność zapewniając, że słodki głos jest dla kobiety darem najcenniejszym, ty, moja kochana Adelino, jesteś najbogatszą ze wszystkich kobiet"; hiszpańska królowa-regentka: „Królowa hiszpańska Hiszpance, którą z radością zalicza do swoich poddanych".—Ta ostatnia dedykacja nasuwa uwagę, że właściwie Patti poddaną hiszpańską nie była nigdy. Urodzona w Hiszpanji z ojca Włocha była poddaną włoską; Francuzką stała się przez pierwsze małżeństwo swoje z margrabią Caux, Włoszką znów przez drugie ze śpiewakiem Nicoli'm, a dzisiaj, poślubiwszy barona Cederstroem'a, jest Szwedką.

Pani de Thébes sławna chiromantka francuzka, którą już Dumas (syn) protegował, wydała obecnie książkę pod tytułem „Tajemnice ręki". Dziełko to tak szczegółowo objaśnia wszelkie linie i znaki, że każdy na swojej ręce równie dokładnie jak z książki czytać może. W salonie p. Thébes niejednokrotnie zjawiali się najwyżsi dygnitarze z różnych krajów z zapytaniami o radę. W gabinecie chiromatki w Paryżu znajduje się mnóstwo fotografji rąk, lecz największą uwagę zwracają posągi Buddy, oraz słonie z kości słoniowej, bronzu, cyny, srebra, fajansu i najrzadszych gatunków drzewa. „Dla czego nagromadziła pani u siebie tyle słoni?—zapytał pewien współpracownik *Figara*.—Bo to moje ulubione zwierzę, ono mi szczęście przynosi—brzmiała odpowiedź. Słoń jest zwierzęciem tego rodzaju, że łączy w sobie najpiękniejsze i najwyższe przymioty: dobroć, wdzięczność, siłę, inteligencję, poczucie obowiązku i mściwość. Jego oczy są wiernym obrazem duszy. U Indjan pełni rolę piastunki. Dokoła niego kredą zakreślą koło i pozostawiają jego opiece dziecko. Ani na chwilę słoń nie spuszcza go z oczu. Jeżeli dziecko, bawiąc się wysunie się za koło, wtedy słoń podnosi je delikatnie trąbą i sadza w środku koła. Jeżeli dobrem obchodzeniem pozyska się jego życzliwość, wtedy wobec jakiegoś niebezpieczeństwostrzega, a czasem w pomoc przychodzi. Zasłużonąkarę znosi spokojnie i nie zachowuje żalu, lecz za niesprawiedliwość mści się.

Wyrób koszulek stalowych. W Anglii, w mieście Walsali, istnieje jeszcze dziś pewien rodzaj przemysłu, należącego do odległej przeszłości. Jest tam fabryka, która wyrabia nietylko strzemiona, ostrogi, łańcuszki i wędzidła dla konnicy, ale także koszulki pancerne z pierścieni wyrabianych z drutu stalowego. Te koszulki są dotąd bardzo cenione w Indjach, Ameryce Południowej i Środkowej. Noszą je np. oficerowie armii indyjskiej, tudzież książęta indyjscy. Koszulka taka waży 7—8 kg., a złożona jest z niezliczonych pierścieni z drutu stalowego. Drut o średnicy 1·6—2·1 mm. owija się koło pałeczek stalowych o długości 100 mm., a średnicy 9—10 mm. Następnie przecina się wzdłuż wszystkie zwoje drutu za pomocą piłki ręcznej, przez co powstaje szereg pierścieni, z których się składa tkaninę koszulki. Na jeden metr kwadratowy tej tkaniny przypada przeszło 32,100 pierścieni. Gotowe koszulki rozgrzewa się do czerwoności, a potem ostudza w chłodnym oleju, przez co stalowy materjał nabiera znacznej twardości. Ostatnią czynność stanowi polerowanie koszulek, które się odbywa w bębnach, obracających się około osi.

OGŁOSZENIA.

Świetna kara.

— Tak chciałabym ukarać tego niezuośnego Henryka, który się co pół roku stale oświadcza o moją rękę, że już nie wiem...

— Ha! Wyjdź za niego za mąż!... Będzie na całe życie dostatecznie ukarany!

(Kurjer Świąteczny.)

Redaktor i Wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Дозволено Цензурою, 20 Сентября 1900 г. г. Радомъ. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.